
Curriculum vitae prof. dra hab. Roberta R. Chodkowskiego

ROBERT ROMAN CHODKOWSKI urodził się 7 czerwca 1938 roku, choć w zapisie metrykalnym jest podana data jego chrztu, to jest 9 lipca, i ona widnieje we wszystkich oficjalnych dokumentach jako data jego narodzin. Przyszedł na świat na północnym Mazowszu we wsi Bobino Wielkie, najbardziej na północ wysuniętym przyczółku zagonowej szlachty mazowieckiej, tuż przed Kurpiowszczyzną. Rodzina jego ojca Polikarpa Symplicjusza była od wieków osiadła na tym terenie¹, natomiast rodzina matki, Marceli z Bobińskich, przybyła do Bobina z południowej Polski w XIX wieku w czasie rabacji galicyjskiej, według tradycji rodzinnej – wracając na tereny, z których niegdyś wyemigrowała.

Oboje rodzice, Polikarp i Marcela, pochodzili z katolickich rodzin wielodzietnych, lecz mimo to wkrótce po ślubie mieli jedno z większych gospodarstw rolnych, co przed wojną zapewniało im dostatnie, jak na warunki wiejskie, życie, a po wojnie stało się powodem do szykan ze strony władz komunistycznych, gdy zostali uznani za tak zwanych kułaków. Taki status utrudniał między innymi kształcenie ośmiorga dzieci, lecz mimo to większość z nich zdobyła bez pomocy państwa średnie i wyższe wykształcenie.

Najcięższe jednak czasy rodzina Marceli i Polikarpa Chodkowskich przeżyła w czasie II wojny światowej, gdy mieszkańcy Bobina, jako wioski włączanej w obszar leśny, należący do książąt Krasieńskich, zostali wysiedleni. Ich domy zburzono lub rozdano mieszkańcom wiosek sąsiednich, a wcześniej dotknęła trąba powietrzna. Skazani na ciągłą tułaczkę, dzięki wyjątkowej własnej zaradności i pomocy życzliwych ludzi Marcelina

¹ Zob. A.A. Pszczółkowski, *Gniazdo i krze. Rodowody Chodkowskich*, Chodkovo Wielkie 2005, s. 374-391.

i Polikarp Chodkowsky przetrwali ten ciężki okres już wtedy z siedmior-
giem małych dzieci i po wojnie wrócili do rodzinnej wioski, by na
zalesionym przez Niemców terenie wymazanej nie tylko z mapy miejsco-
wości z ocalałymi sąsiadami rozpocząć odbudowę zabudowań i rekulty-
wację pól. Część dawnych mieszkańców Bobina wyjechała do Prus, gdzie
otrzymali ponemieckie gospodarstwa rolne lub pracę w tamtejszych mias-
tach. Tymczasem w odzyskanej wsi po kilku latach wegetacji w spartań-
skich warunkach przywrócono, ciężką pracą dorosłych i dzieci, gospodar-
stwa do w miarę normalnego stanu. Silna partyzantka leśna i wyjątkowa
solidarność mieszkańców wszystkich tamtejszych wiosek szlacheckich nie
pozwoliły na zapędzenie ich do gromady komunistycznych spółdzielni
produkcyjnych. Jeśli jacyś, bardzo nieliczni, biedacy zapisali się do partii
komunistycznej lub jej przybudówek, utrzymywali to do końca w najwięk-
szej tajemnicy przed swymi sąsiadami, a nawet rodziną. Robert jako dziec-
ko zapamiętał jednak wypowiedź swej mamy, że chociaż przed wojną żyło
się jej wygodniej i dostatniej, to jednak po wojnie była szczęśliwsza, ponie-
waż nie widziała już wokół siebie tylu biednych ludzi, którzy na przed-
nówku po prostu głodowali.

Zaraz po wyzwoleniu przez Armię Czerwoną na początku 1945 roku
wznowiono naukę w Szkole Podstawowej im. św. Stanisława Kostki
w Chodkowie Wielkim i Robert, nie mając jeszcze siedmiu lat, został
zapisany do klasy pierwszej, co przyjął z przykrością jako degradację,
ponieważ już umiał czytać, pisać i rachować, jako że matka uczyła dzieci
w miarę czasu i możliwości, gdyż na terenie Dystryktu Ciechanowskiego,
jako części Polski włączonej do Rzeszy Niemieckiej, nauka była zabroniona,
a szkoły na tym terenie dla Polaków w czasie wojny zostały zamknięte.

Jak dziś wspomina R.R. Chodkowski, przez kilka lat po wojnie lekcje
rozpoczynały się wspólnym apelem i modlitwą wszystkich nauczycieli
i uczniów na obszernym korytarzu. W dniach ważnych uroczystości cała
szkoła szła siedem kilometrów do parafialnego kościoła w Płoniawach pod
przedwojennym sztandarem, który udało się przechować. Nauczanie
w szkole stało na wysokim poziomie, ponieważ przeżyła większość przed-
wojennych nauczycieli, a wśród nich szczególnie oddane dzieciom i spo-
łeczeństwu nauczycielskie małżeństwo Maria i Wacław Zatorscy. Wacław
Zatorski przez wiele lat był cenionym kierownikiem szkoły i jako zdemo-
bilizowany oficer potrafił utrzymać dyscyplinę, rzadko uciekając się do
skórzanego pejcza, który wisiał w kancelarii. Jak wspomina Profesor, do
szkoły w dni względnie ciepłe chodziło się boso, a dzieci z Bobina miały

dwa i pół kilometra drogi do Chodkowa, gdzie znajdował się piękny budynek szkoły, wzniesiony przed wojną wysiłkiem mieszkańców okolicznych wiosek. Miało to swoją dobrą stronę, bo biegiem można było nadrobić ewentualne zaspanie. Orientację w czasie, poza domem, ułatwiała syrena pobliskiego tartaku, odzywająca się o godzinie siódmej, dwunastej i piętnastej. Po powrocie ze szkoły dzieci pomagały rodzicom w pracach polowych i pasły krowy. To ostatnie zajęcie Robert lubił szczególnie, ponieważ mógł dużo czytać. Lekcje odrabiało się przy lampie naftowej wieczorem, jeżeli znalazło się wolne miejsce przy wspólnym stole.

Po ukończeniu szkoły podstawowej Robert zdał egzamin do Niższego Seminarium Duchownego w Płocku razem z innymi czterdziestoma szczęśliwcami spośród 120 dopuszczonych do egzaminu, a wybranych wcześniej z 600 chętnych, którzy złożyli podania o przyjęcie. To kościelne Liceum im. św. Stanisława Kostki przy ul. Nowej 2 miało doskonałą kadrę, złożoną z przedwojennych nauczycieli, z których wszyscy mieli wyższe wykształcenie, niektórzy zdobyli je na uniwersytetach zagranicznych. Dyrektor Liceum, ks. dr Bolesław Strzeszewski, był doktorem chemii UJ z seminarium prof. Karola Olszewskiego i członkiem Akademii Umiejętności. Matematyki uczył mgr Bogdan Pniewski, ojciec znanego polskiego fizyka-atomisty, profesora Jerzego Pniewskiego, członka rzeczywistego PAN, którego Robert zapamiętał z dwukrotnych gościnnych wykładów dla alumnów i prezentacji w szkole jednej z jego naukowych książek. Był to dla ucznia zakochanego w fizyce pierwszy, niezapomniany kontakt z prawdziwym profesorem. Zamiłowanie do języka łacińskiego zaszczeplił w młodym licealiście ks. mgr Jan Radomski, surowy i wymagający, lecz sprawiedliwy nauczyciel. Dyscypliny ścisłe i łacina były ulubionymi przedmiotami licealisty z Bobina, natomiast przedmioty humanistyczne traktował on jako zło konieczne, choć na przykład jego polonista, ks. mgr Józef Góralski, był znakomitym dydaktykiem i znawcą literatury polskiej. Języka francuskiego uczył ks. W. Wyczółkowski, światowiec i dusza towarzystwa. Przed wojną studiował psychologię na Sorbonie, lecz zamiast dyplomu uczelni przedstawił arcybiskupowi A. Nowowiejskiemu zdobytą we Francji... licencję pilota. Praca nauczycielska raczej go nudziła, więc chętnie opowiadał swym uczniom o przedwojennym Paryżu i życiu towarzyskim w paryskich kawiarniach. Jego opowiadania dla odciętych od świata alumnów były informacją o normalnym życiu.

Ponieważ władze komunistyczne w czasach stalinowskich odebrały prywatnemu Liceum im. św. Stanisława Kostki w Płocku prawo nadawania

matury państwowej, jego absolwenci po zdaniu matury wewnętrznej otrzymali tylko zaświadczenia i na ich podstawie mogli, nie bez kłopotów, ubiegać się o możliwość zdawania matury państwowej z wszystkich jednocześnie przedmiotów w szkołach dla dorosłych.

Robert zdał więc drugą, tym razem państwową, maturę wraz z innymi swoimi kolegami w roku 1957 podczas studiów w Wyższym Seminarium Duchownym przed specjalnie powołaną komisją, złożoną w większości z nauczycieli państwowych liceów Płocka. W tym też roku zdał egzaminy wstępne na filologię klasyczną w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jego grupa studentów liczyła piętnaście osób. Niektórzy jednak wkrótce przenieśli się do Warszawy, ponieważ z dyplomem KUL-u trudno było dostać pracę. Podobna sytuacja była też na innych kierunkach studiów w naszej Uczelni.

Kadra wykładowców była bardzo skromna, ponieważ po odejściu prof. Mariana Plezi do Krakowa grono profesorskie składało się z czterech osób, a mianowicie dwóch pań na stanowisku docenta: dr Leokadii Małunowiczówny, przedwojennej uczennicy prof. Jana Oko ze Lwowa, i dr Janiny Niemirskiej-Pliszczyńskiej, uczennicy prof. Tadeusza Zielińskiego z Warszawy, oraz dwu wykładowców: dra Józefa Kuranca i dra Mariana Nagnajewicza, przedwojennych absolwentów KUL i powojennych doktorów prof. Mariana Plezi. Dwie nowo zatrudnione asystentki, mgr Krystyna Stawecka i mgr Krystyna Zarzycka, przebywały wtedy za granicą. Docent L. Małunowiczówna jako kierownik Sekcji Filologii Klasycznej KUL bardzo dbała o studentów i potrafiła stworzyć rodzinną atmosferę w tej nielicznej grupie adeptów najstarszej filologii. Dzięki niej student R.R. Chodkowski uczestniczył w Zjeździe Polskiego Towarzystwa Filologicznego w 1958 roku we Wrocławiu, kiedy Jerzy Łanowski informował o najnowszym znalezisku papirusowym z pełnym tekstem *Odludka* Menandra, a potem też był na kilku innych kolejnych dorocznych zjazdach Towarzystwa. Docent L. Małunowiczówna zorganizowała też pierwsze powojenne spotkanie studentów filologii klasycznej w Laskach pod Warszawą, na którym student R.R. Chodkowski zaprzyjaźnił się z późniejszymi profesorami Ignacym Lewandowskim z Poznania i Marianem Szarmachem z Torunia. Dzięki docent L. Małunowiczównie student R.R. Chodkowski, znajdując się w trudnej sytuacji materialnej, otrzymał miejsce w akademiku przy ul. Sławińskiego oraz stypendium zakładowe (obiady i 350 zł miesięcznie za 18 godzin pracy tygodniowo w bibliotece zakładowej).

Z zakresu filologii klasycznej R.R. Chodkowskiego interesowała przede wszystkim historia starożytna i język łaciński. Miał bardzo dobry kontakt

z drem Marianem Nagnajewiczem, który prowadził m.in. ćwiczenia polsko-łacińskie, tak że nawet wspierał go w tych ćwiczeniach, prowadząc dodatkowe, nieformalne zajęcia ze słabszymi studentami. Pracę magisterską jednak z własnej inicjatywy pisał u prof. Janiny Pliszczyńskiej, ponieważ zainteresowała go problematyka dramatu greckiego, od czasu gdy na Zjeździe PTF w Lublinie jako koryfeusz chóru wziął udział w wystawieniu *Agamemnona* Ajschylosa. Za pamięciowe opanowanie długich partii chóralnych i dialogowych w języku greckim i polskim pochwalił go publicznie profesor Wiktor Steffen, wtedy jeszcze nie wiedząc, że w przyszłości sam odegra decydującą rolę w życiu naukowym chwalonego studenta.

Prof. Janina Pliszczyńska miała zwyczaj ze swymi magistrantami pracować wspólnie na konsultacjach i tak czuwać nad kolejnymi etapami powstawania rozprawy magisterskiej. Student R.R. Chodkowski zrezygnował z tej pomocy i po kilku takich spotkaniach poprosił, by mógł pracować samodzielnie i dawać do sprawdzenia i poprawienia gotowe rozdziały. Uzyskał na to zgodę, choć Pani Profesor nie była zachwycona. Skończoną rozprawę pt. *Funkcja przedakcji w tragediach Sofoklesa* Promotorka oceniła na dobry plus, co z bardzo dobrą oceną recenzenta, dra Józefa Kuranca, bardzo dobrym wynikiem z egzaminu pisemnego i ustnego oraz średnią ocen ze studiów złożyło się na bardzo dobrą ocenę ogólną, a nawet dyplom z wyróżnieniem. Ze względu na wyjazd zagraniczny prof. Pliszczyńskiej obrona miała miejsce dopiero po wakacjach 1963 roku. Młody absolwent, jeszcze nie magister, rozpoczął pracę 15 sierpnia 1963 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie mimo początkowych trudności („partia nie zgadza się na zatrudnienie absolwenta KUL” – słowa inspektora powiatowego) i sprytnego ich obejścia spotkał się z życzliwym przyjęciem ze strony dyrektorów szkół, w których podjął pracę. Robert R. Chodkowski uczył na godzinach zleconych języka łacińskiego w dwu liceach: Liceum im. J. Chreptowicza i Liceum im. S. Staszica, oraz języka rosyjskiego na półtora etatu w Szkole Zawodowej Nr 1. Praca z młodzieżą, przy życzliwym wsparciu ze strony koleżanek i kolegów, dawała młodemu absolwentowi KUL, jak sam dziś wspomina, dużo satysfakcji, a ponadto pozwoliła zgromadzić fundusze na część wkładu na przyszłe mieszkanie w Lublinie. W Ostrowcu Świętokrzyskim pracował bowiem tylko trzy lata, a więc tyle, na ile podpisał zobowiązanie za kolegę, absolwenta UW, który z Ostrowca miał tzw. stypendium fundowane, a po skończeniu studiów lepsze warunki mieszkaniowe znalazł w Tarnowie.

Po przejściu do Lublina mgr Robert R. Chodkowski został zatrudniony na etacie młodszego asystenta w I Katedrze Filologii Klasycznej (greckiej), której kierowniczką była prof. dr hab. Janina Pliszczyńska. Kandydaturę swego kolegi ze studiów podsunął jej mgr Henryk Podbielski, który był już od trzech lat asystentem w tejże katedrze. Prof. Pliszczyńska od kilku lat tworzyła katedrę hellenistyki na KUL i mimo wielkich trudności starała się ją wzmacniać personalnie, zatrudniając w miarę możliwości kolejnych asystentów spośród najlepszych absolwentów, którzy pisali prace magisterskie z grecoistyki. Najpierw chciała zatrudnić znakomitego znawcę łaciny i greki, mgra Lucjana Olecha, lecz tej kandydatury nie zaakceptowała Rada Wydziału, w której przewagę mieli przeciwnicy Pani Profesor. Później udało się jej zdobyć etat dla ks. mgra Henryka Wójtowicza, a następnie z biegiem lat dla magistrów: Henryka Podbielskiego, Roberta R. Chodkowskiego i wreszcie ks. Remigiusza Popowskiego. We wszystkich tych wypadkach wybór okazał się trafny, ponieważ wymienieni czterej panowie nie zawiedli pokładanych w nich nadziei: pomyślnie przeszli wszystkie etapy kariery naukowej, uzyskali tytuły profesorów i każdy z nich w swej dyscyplinie stał się wybitnym specjalistą.

Prof. Pliszczyńska nie tylko sama stawiała wysokie wymagania zatrudnionej kadrze, lecz także dla swoich doktorantów szukała opiekunów naukowych wśród najwybitniejszych przedstawicieli polskiej filologii klasycznej, ponieważ KUL w tych latach nie miał prawa przeprowadzania przewodów doktorskich i habilitacyjnych. Wystarczy tu wymienić takie nazwiska jak: prof. Kazimierz Kumaniecki, prof. Wiktor Steffen, prof. Zofia Abramowiczówna, prof. Jerzy Łanowski. Byli oni promotorami prac doktorskich uczniów Pani Profesor bądź opiekunami naukowymi i recenzentami ich habilitacji. W ogóle można powiedzieć, że prof. Pliszczyńska wyprowadziła filologię klasyczną na KUL na szerokie wody i położyła mocne fundamenty pod rozwój hellenistyki w naszej Uczelni. Jej działalność można bez wątpienia uznać za przełomową w historii filologii klasycznej na KUL, ponieważ dzięki niej i jej uczniom KUL-owska klasyka zaczęła się liczyć jako równy innym ośrodek dydaktyczny i naukowo-badawczy w Polsce. Robert R. Chodkowski często podkreśla, że miał dużo szczęścia, iż znalazł się w jej katedrze.

Przez trzy pierwsze lata asystentury mgr Robert R. Chodkowski prowadził ćwiczenia greckie dla roku I studentów filologii klasycznej oraz pracował w bibliotece filologii na tak zwanych godzinach zakładowych. Gdy został starszym asystentem, prof. Pliszczyńska powierzyła mu prowa-

dzenie wykładu z historii literatury greckiej (wiek V przed Chr.) na roku II oraz konwersatorium z gramatyki języka greckiego. Po mianowaniu na adiunkta w 1974 roku prowadził proseminaria greckie i ćwiczenia na roku III, a wreszcie jako docent i profesor wykłady i seminaria, na których powstało kilkadziesiąt prac magisterskich z zakresu dramatu (tragedii i komedii), teatru, kultury i myśli religijnej starożytnych Greków. Pod jego kierunkiem pracę doktorską napisał ks. Janusz Lewandowicz, obecny rektor Wyższego Seminarium w Łodzi. Prof. Chodkowski wystąpił też z wnioskiem do Rady Wydziału Nauk Humanistycznych KUL o nadanie stopnia doktora habilitowanego ks. drowi Stanisławowi Longoszowi na podstawie jego znakomitego dorobku naukowego. Był recenzentem tego dorobku, podobnie jak kilku innych prac doktorskich i habilitacyjnych. Jako asystent był pierwszym w historii Wydziału przedstawicielem młodszych pracowników naukowych (asystentów i adiunktów) do Rady Wydziału, reprezentując ich sprawy i broniąc (niestety, nie zawsze z powodzeniem) swoich kolegów przed niesłusznymi decyzjami władz lub nawet zwolnieniami z pracy. Razem z kolegami z innych Wydziałów KUL sprzeciwił się skutecznie próbie obarczenia młodszych pracowników zadaniem pisania artykułów do *Encyklopedii Katolickiej* w ramach tzw. godzin zakładowych.

Robert R. Chodkowski brał intensywny udział w życiu organizacyjnym swojej Uczelni. Przez wiele lat był wybierany do Komisji Senackich: Wydawniczej oraz Dyscyplinarnej. Pełnił różne funkcje w Towarzystwie Naukowym KUL: był sekretarzem Wydziału Historyczno-Filologicznego, jego wiceprzewodniczącym i przewodniczącym, członkiem Zarządu oraz jego sekretarzem generalnym. Najpierw z wyboru przez Radę Wydziału, a następnie z nominacji ks. abpa Józefa Życińskiego był członkiem Rady Naukowej przy Wielkim Kanclerzu KUL przez dwie kadencje w latach 2002-2008. Przez kilka lat pełnił funkcję dyrektora Instytutu Filologii Klasycznej KUL; w czasie sprawowania tej funkcji m.in. przeprowadził reformę studiów i przygotował Instytut do pierwszej akredytacji przez Uczelnianą Komisję Akredytacyjną (UKA). Sam jako członek UKA przez dwie kadencje brał udział w procesach akredytacyjnych innych Instytutów (UJ, UW, UW r). Jest członkiem czynnym Towarzystwa Naukowego KUL i Polskiego Towarzystwa Filologicznego, w którym przez wiele lat działał jako członek Zarządu Głównego. Trzykrotnie był wybierany do Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN i do chwili obecnej uczestniczy w jego posiedzeniach.

Od wielu lat R.R. Chodkowski współuczestniczy w redagowaniu zeszytu filologii klasycznej „Roczników Humanistycznych” (z. 3) – był jego redaktorem naczelnym, członkiem Redakcji, a ostatnio jest członkiem Rady Naukowej; recenzuje ukazujące się w nim artykuły.

Aby doskonalić swój warsztat naukowy i mieć dostęp do światowej literatury naukowej, R.R. Chodkowski wielokrotnie wyjeżdżał za granicę, korzystając m.in. ze stypendiów zagranicznych dla pracowników KUL. W roku akademickim 1973/1974 odbył roczny staż naukowy w Katolickim Uniwersytecie w Leuven, a potem jeszcze siedmiokrotnie wyjeżdżał do Belgii na dwu- i trzymiesięczne pobyty w czasie wakacji i tzw. urlopów sobotnich, by pracować naukowo w tamtejszych bibliotekach uniwersyteckich, a przede wszystkim w bibliotece Instytutu Filologii Klasycznej w Leuven, gdzie znajdował szczególnie dogodne warunki do badań nad dramatem ze względu na bogaty księgozbiór i bezpośredni dostęp do publikacji i czasopism. Dzięki stypendiom KUL mógł również odbyć wyjazdy naukowe do Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii.

Stopnie naukowe R.R. Chodkowski zdobywał na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu: doktorat w 1973, a habilitację w 1984 roku. Tutaj spotkał się z ogromną życzliwością wielkiego polskiego hellenisty prof. Wiktora Steffena, który w czasach rządów komunistycznych nie wahał się otoczyć naukową opieką absolwenta KUL, podjąć się funkcji promotora jego pracy doktorskiej, a następnie umożliwił mu przeprowadzenie kolokwium habilitacyjnego w Poznaniu, podczas którego był jednym z recenzentów przedstawionej rozprawy. Jak do dziś wspomina prof. Chodkowski, spotkał się w Poznaniu z wielką życzliwością całego środowiska tamtejszych filologów klasycznych, a szczególnie prof. dra hab. Ludwika Swobody i prof. dra hab. Sylwestra Dworackiego. W rok po habilitacji został zatwierdzony decyzją Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na stanowisku docenta w KUL. W 1992 roku został profesorem nadzwyczajnym, a w 1996 roku Senat Akademicki KUL nadał mu tytuł naukowy profesora m.in. na podstawie monografii *Ajschylos i jego twórczość tragiczna*. W 2000 roku został powołany na stanowisko profesora zwyczajnego KUL. W 2008 roku przeszedł na emeryturę, lecz nadal prowadzi zajęcia na pełnym etacie w Instytucie Filologii Klasycznej KUL. Jest żonaty z Marią z domu Latocha, profesorem zwyczajnym socjologii i pedagogiki specjalnej. Żona jest absolwentką KUL, a pracuje w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz w Uniwersytecie Rzeszowskim. Mają zamężną córkę Elizę, która jest doktorem chemii i adiunktem Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Robert R. Chodkowski dotąd opublikował osiem książek, kilkadziesiąt artykułów i kilka naukowych recenzji. Pierwsza jego publikacja naukowa ukazała się dość późno, bo dopiero w 1969 roku. Jest to obszerna, licząca 31 stron rozprawa pt. *Nad kształtem teatralnym „Agamemnona” Ajschylosa*². Ten pierwszy artykuł wyznacza kierunek zainteresowań naukowych autora i określa charakter jego przyszłych badań. Cechuje go nowatorskie wówczas na terenie filologii klasycznej zastosowanie teatralnej teorii dramatu do badań nad tragedią grecką. Założenia teoretyczne czerpał z polskich opracowań R. Ingardena i I. Sławińskiej oraz zagranicznych: K. Reinharda, H.D.F. Kitto, H. Kindermanna, V. Klotza i E. Souriau. Wykorzystywał także dorobek polskiego znakomitego znawcy tragedii greckiej i teatrologa Stefana Srebrnego, który z wielką intuicją i wnikliwością odkrywał w tekstach zachowanych tragedii aspekty teatralne i wskazywał na ich znaczenie dla właściwego zrozumienia rzeczywistości literacko-teatralnej tych utworów.

Późniejsze dwa artykuły: *Makrokosmos teatralny w „Siedmiu przeciw Tebom” Ajschylosa* oraz *Słowo i obraz sceniczny w „Persach” Ajschylosa* stanowią zapowiedź rozprawy doktorskiej pt. *Funkcja obrazów scenicznych w tragediach Ajschylosa*. W tych trzech publikacjach R.R. Chodkowski podejmuje zagadnienia, jakie w kilka lat po nim staną się przedmiotem badań Olivera Taplina, któremu publikacje na ten temat przyniosły międzynarodowe uznanie jako wprowadzające do badań nad tragedią grecką nową problematykę³. Tezy, które O. Taplin uznaje za podstawowe dla nowego podejścia do tragedii („basic assertions”)⁴, a więc że dla tragików greckich ich sztuki nie były pisanym librettem, lecz dziełem teatralnym („not the written libretto but the work in performance”) oraz że tragedia dla widzów starożytnych była rzeczywistością, którą oni widzieli i słyszeli w teatrze, a nie jak dziś dla nas tylko tekstem pisanym („a tragedy was the production which they [the audience – R.R.Ch.] saw and heard in the theatre, and not, as it is for us, a paper copy of the text”)⁵, bez trudu można znaleźć jako punkt wyjścia analiz, zawartych we wcześniejszych o kilka lat pracach R.R. Chodkowskiego⁶. I tak na przykład, podobnie jak

² Dokładne dane bibliograficzne tej i następnych omawianych tu publikacji zawiera „Wykaz publikacji naukowych” w niniejszym tomie.

³ Chodzi przede wszystkim o dwie pozycje książkowe: *The Stagecraft of Aeschylus* (Oxford 1977) oraz *Greek Tragedy in Action* (London 1978).

⁴ *The Stagecraft of Aeschylus*, s. 12.

⁵ Tamże.

⁶ Zob. np. *Funkcja obrazów scenicznych*, s. 5-11.

O. Taplin, R.R. Chodkowski w swoich pracach, lecz kilka lat wcześniej niż sławny angielski badacz, udawał, że kształt teatralny tragedii greckiej jest możliwy do odczytania⁷ oraz że elementy teatralne antycznych sztuk odgrywają istotną rolę w przekazywaniu myśli dramaturga. Stwierdzenia O. Taplina z 1977 roku⁸: „the scenic presentation [...] is part and parcel of the playwright's handwork, and is an inextricable element of his communication and hence of his meaning” – brzmią jak echo tego, co w 1974 roku pisał R.R. Chodkowski: „Obrazy sceniczne współdziałają ze słowem w przekazaniu głównej myśli autora [...] są jak najbardziej związane z warstwą słowną utworu, jednak nie na zasadzie całkowitego podporządkowania, lecz raczej na zasadzie równorzędności w stosunku do słowa, jeżeli chodzi o ich znaczenie w płaszczyźnie metaforycznego sensu całości zdarzeń przedstawionych”. Główna różnica polega na terminologii: to, co R.R. Chodkowski nazywa „obrazami scenicznymi”, O. Taplin określa terminami „scenic presentation” lub „visual action”, gdy jednak porównamy definicję tych pojęć u obydwu autorów, okazuje się, że chodzi w gruncie rzeczy o to samo⁹: ruch sceniczny, zachowania postaci i ich gesty, efekty akustyczne i wizualne, rekwizyty oraz całościowy obraz zdarzeń scenicznych. Ważne jest jednak nie tylko, co się pisze, lecz także gdzie i w jakim języku.

Kolejną ważną pozycją w dorobku naukowym R.R. Chodkowskiego stanowi jego rozprawa habilitacyjna pt. „*Agamemnon*” Ajschylosa: *studium nad strukturą tragedii lirycznej*. W tym obszernym opracowaniu R.R. Chodkowski ukazuje pierwszą część *Oresteji* jako szczytowe osiągnięcie tragedii lirycznej, stanowiącej kompozycję literacko-teatralną, w której makrokosmos zdarzeń przywoływanych góruje jeszcze nad mikrokosmosem scenicznym, to jest światem zdarzeń przedstawionych do percepcji bezpośredniej. Autor wykazuje, że stary tragik w tej sztuce wykorzystał wszystkie techniki i środki, którymi posługiwał się we wcześniejszych swoich dramatach, wzbogacił je i udoskonalił, by stworzyć niezwykłą, stereometryczną kompozycję, w której zdarzenia ukazane bezpośrednio na scenie w oglądach wizualno-audytywnych znajdują wsparcie i komentarz w zdarzeniach ustawicznie przywoływanych z odległej przestrzeni i minionego czasu. Ukazując całą maestrię i złożoność tej kompozycji jako całości,

⁷ Zob. Taplin, *The Stagecraft of Aeschylus*, s. 2; Chodkowski, *Nad kształtem teatralnym „Agamemnona” Ajschylosa*, s. 23.

⁸ Taplin, *The Stagecraft of Aeschylus*, s. 2.

⁹ Tenże, *Tragedia grecka w działaniu*, tł. A. Wojtasik, Kraków 2004, s. 17-18; R.R. Chodkowski, *Funkcja obrazów scenicznych w tragediach Ajschylosa*, s. 9.

R.R. Chodkowski na nowo interpretuje także kolejne sceny sztuki, odkrywając ich nowe funkcje i znaczenia.

Następną ważną pozycją jest „książka profesorska” pt. *Ajschylos i jego tragedie*, będąca pierwszą w języku polskim monografią Ajschylosa. Wykorzystując swoje dotychczasowe doświadczenia oraz bazując na bogatej literaturze obcojęzycznej, R.R. Chodkowski nowatorsko ukazał twórczość Ajschylosa w jej stopniowym rozwoju od *Persów*, pierwszej zachowanej sztuki poety, w której akcja sceniczna nie stanowi jeszcze wartości samej w sobie, lecz służy odzwierciedleniu zdarzeń przywołanych, do dwóch ostatnich części *Orestei*, w których zdarzenie dramatyczne jest w pełni prezentowane na scenie w mikrokosmosie scenicznym i które dlatego są nazwane przez autora dramatami akcji w pełnym tego słowa znaczeniu. Ta myśl przewodnia książki R.R. Chodkowskiego pozwala mu zaoferować czytelnikowi wiele interesujących nowych interpretacji zachowanych tragedii jako kompozycji poetyckich i dzieł teatralnych oraz ich poszczególnych scen. Korzystając z bogatej literatury przedmiotu, R.R. Chodkowski podejmuje polemikę z poglądami innych i śmiało proponuje własne rozwiązania. W części syntetycznej swego opracowania ukazuje Ajschylosa w trzech głównych aspektach jego dokonań: jako poetę i dramaturga, jako człowieka teatru i wreszcie jako religijnego myśliciela.

Robert R. Chodkowski w swoich badaniach nie ograniczał się tylko do Ajschylosa. W jego dorobku naukowym znajdują się także artykuły poświęcone twórczości Sofoklesa i Eurypidesa. W tych opracowaniach również stara się o nowe podejście do starych problemów. W serii artykułów poświęconych *Antygonie* Sofoklesa zmusza czytelnika do innego spojrzenia na sprawę motywacji bohaterki tytułowej, pokazuje wyłączną słuszość jej racji i dowodzi braku tej słuszości w postępowaniu Kreona, a w końcu proponuje nową interpretację słynnej wypowiedzi bohaterki w stychomytii z Kreonem (w. 523). W kolejnej serii artykułów poświęconych Sofoklesowi (*Reminiscencje Ajschylejskie w parodosie „Antyfony” Sofoklesa; „Trachinki” Sofoklesa i „Agamemnon” Ajschylosa – zależność czy zbieżność struktur* oraz *Did Sophocles know the „Prometheus Bound” of Aeschylus?*) udowadnia, że wbrew tradycyjnej opinii Sofokles nigdy nie wyzwolił się od wpływów swego mistrza. Te artykuły, jak i dwie publikacje poświęcone Eurypidesowi: *Przywołanie przestrzeni w „Bachantkach” Eurypidesa* oraz *„Wstęp” do własnego przekładu Medei Eurypidesa*, wyraźnie sugerują, że *Agamemnon* Ajschylosa był sztuką wyjątkowo inspirującą, która wywarła szczególnie wpływ na następców jej autora. To zagadnienie, zdaniem R.R.

Chodkowskiego, wymaga dalszych szczegółowych studiów. W innym artykule poświęconym Sofoklesowi, a zatytułowanym *Na granicy obrazu scenicznego i słowa, czyli audiodeskrypcja supletywna w teatrze Sofoklesa*, R.R. Chodkowski do badań nad dramatem greckim wprowadza nową problematykę, dotąd niezauważalną, a mianowicie zagadnienie techniki (audio)deskrypcji supletywnej, którą tragicy greccy posługiwali się, by wzbogacić wizualno-audytywną percepcję kształtu teatralnego swych sztuk.

Trzy artykuły R.R. Chodkowski poświęcił mowom gońców. W pierwszym z nich, pt. *Mowa gońca w „Hekabie” Eurypidesa*, do badań nad tą częścią tragedii wprowadza nowe na terenie filologii klasycznej zagadnienia roli narracji i narratora i ukazuje ich znaczenie dla najmłodszego z wielkich tragiczków. W drugim artykule, pt. *Pierwsza relacja sportowa? (Sofokles, „Elektra”, w. 680-763)*, daje własny, nowy, odpowiednio do charakteru oryginału niezwykle dramatyczny przekład mowy Wychowawcy, znajdującej się w *Elektrze* Sofoklesa; dokonuje jej wnikliwej analizy oraz udowadnia, że spełnia ona warunki bardzo naturalnej, żywej relacji sportowej. Trzeci artykuł z tej serii, pt. *Les discours de messagers dans le centon „Christus patiens”*, ilustruje bardzo interesujące wykorzystanie starożytnej techniki dramatycznej w chrześcijańskim utworze, poświęconym Męce Pańskiej.

Poetyka Arystotelesa jest dla R.R. Chodkowskiego jako badacza greckiego dramatu dziełem podstawowym, do którego się ustawicznie odwołuje. Lecz i samo to dzieło stało się dlań także przedmiotem badań, ponieważ poświęcił mu dwa artykuły: *Najnowsze próby interpretacji Arystotelesowskiej katharsis* oraz *„Poetyka” Arystotelesa a współczesne teorie dramatu*. Obydwa przybliżają nam dzieło Stagiryty i pokazują jego istotną rolę, jaką odgrywa po dzień dzisiejszy.

Jak już powiedziano, R.R. Chodkowski w badaniach nad tragedią grecką szczególnie dużo uwagi poświęcał jej aspektom teatralnym. To zmusiło go do zgłębiania zagadnień związanych z historią teatru greckiego jako instytucji i budowli oraz niejako na bieżąco znalazło też odbicie w kilku artykułach, takich jak: *Tragedia Ajschylosa jako widowisko teatralne* i *Sytuacja społeczno-ekonomiczna aktorów w starożytnej Grecji* oraz *Widownia antycznego teatru greckiego*. Były one swoistym przygotowaniem do napisania opracowania obszerniejszego, a mianowicie pierwszej w języku polskim pełnej monografii teatru greckiego¹⁰: *Teatr grecki*. Dla jej prezentacji

¹⁰ Wcześniejsze o trzy lata opracowanie M. Kocura *Teatr antycznej Grecji* (Wrocław 2001), choć objętościowo obszerniejsze, jednak, zgodnie z przyjętymi przez Autora założeniami, nie obejmuje całości problematyki.

posłużyć się słowami znakomitego znawcy tragedii greckiej, prof. Sylwestra Dworackiego, z jego recenzji wydawniczej: „Książka R.R. Chodkowskiego *Teatr grecki* była od dawna oczekiwana przez filologów, nie tylko klasycznych, oraz humanistów, zainteresowanych teatrem starożytnej Grecji. [...] Wnosi ona istotny i oryginalny wkład do nauki polskiej w wiedzę o starożytnym teatrze greckim. Jej Autor wykorzystał bardzo obszerną literaturę przedmiotu, krajową i zagraniczną, poddał ją krytycznej ocenie i stworzył dzieło, które długo może służyć polskiemu czytelnikowi” (cytuje za tekstem na okładce monografii).

Cechą wyróżniającą to opracowanie jest nowatorskie podejście do opisywanej rzeczywistości teatru greckiego, polegające na ukazaniu jej w trzech aspektach, które są wyeksponowane w kolejnych częściach książki: 1. Instytucjonalne podstawy greckiego teatru; 2. Teatr jako budowla; 3. Wykonawcy i odbiorcy w teatrze greckim. Jak wynika z angielskiego streszczenia (s. 277-278), sam autor za swój szczególny i oryginalny wkład uznał przedstawienie roli chóru w dramacie greckim. Funkcjom chóru poświęcił kilkadziesiąt stron (137-151), gdzie za pierwotną uznał funkcję dramatyczną, ujawniającą się na różne sposoby, ale przede wszystkim wówczas, gdy poeta obdarza ten zespół wykonawców: tancerzy i śpiewaków, zdolnością *mimesis* dramatycznej, pozwalającej im nie tylko komentować, lecz także kreować pewne wycinki świata przedstawionego w dramacie i wspierać w tym aspekcie postaci działające. Ma to miejsce przede wszystkim w najwcześniejszych tragediach Ajschylosa. Ta niezwykle ważna rola chóru uchodziła dotychczas uwadze badaczy tragedii, nawet tak wnikliwych jak O. Taplin.

Kolejnym etapem działalności naukowej R.R. Chodkowskiego jest translatoryka. Podobnie jak w poprzednich etapach, tu także rozpoczął od prac małych, by po zdobyciu doświadczenia przejść do prac poważniejszych. Rodzajem ćwiczenia w trudnej sztuce przekładu były dla R.R. Chodkowskiego tłumaczenia starożytnych życiorysów trzech wielkich tragików. Przekłady *Żywotów (Vitae)* Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa jego autorstwa ukazały się drukiem w „Rocznikach Humanistycznych”, opatrzone naukowym wstępem i komentarzem tłumacza¹¹. Pierwszym poważniejszym dokonaniem translatorskim R.R. Chodkowskiego był przekład *Antygony* Sofoklesa, który został wydany w serii „Biblioteka Antyczna” Wydawnictwa Prószyński i S-ka w 2004 roku, a więc niemal dokładnie na 2500

¹¹ Przekład *Vita Euripidis* był dokonany wcześniej, lecz drukiem ukazał się w ostatnio wydanym woluminie z. 3 „Roczników Humanistycznych” 57 (2009).

urodziny wielkiego dramaturga. W następnych latach ukazywały się kolejne tomiki tłumaczeń: *Króla Edypa* i *Elektry*, a ostatnio czterech pozostałych zachowanych tragedii starożytnego poety-klasyka, wszystkie w Towarzystwie Naukowym KUL w serii „Źródła i monografie”. W ten sposób po niemal stu latach od ostatniego przekładu wszystkich tragedii Sofoklesa, dokonanego przez Kazimierza Morawskiego, polski czytelnik otrzymał nowe tłumaczenie siedmiu zachowanych tragedii najchętniej czytanego z tragików greckich.

Przekłady wszystkich sztuk Sofoklesa zostały dokonane klarownym i czystym jedenastozgłoskowcem w partiach dialogowych oraz wolnym wierszem rytmizowanym w partiach chóralnych i dialogach lirycznych. Korzystanie z tych przekładów oraz ich konfrontacje z tekstem greckim ułatwia fakt, że tłumacz zachowuje tę samą ilość wersów, jaką w oryginale mają tłumaczone sztuki jako całości oraz ich poszczególne części kompozycyjne. Nie są to tłumaczenia dosłowne, lecz bardzo bliskie oryginałom przede wszystkim w ich dramatycznej wymowie, walorach poetyckich i stylistyce. Tłumacz unika archaizacji i stara się używać współczesnego języka literackiego, zrozumiałego dla każdego czytelnika. Obszerne wstępy wprowadzają w kontekst mitologiczno-literacki dramatów, a dość szczegółowe analizy i interpretacje własne przygotowują czytelników do głębszego obcowania z dziełami Sofoklesa jako twórcy klasycznej formy tragedii i niezrównanego mistrza w budowaniu nieśmiertelnych postaci literackich.

Po przekładach tragedii Sofoklesa R.R. Chodkowski przetłumaczył ostatnio *Medeę* Eurypidesa, której tekst został opublikowany przez TN KUL na początku 2011 roku. Jak wynika z rozmów z Profesorem, w najbliższych latach, jeśli starczy mu sił, ma zamiar podjąć trud przekładu tragedii Ajschylosa, by zakończyć swą pracę naukową na autorze, od którego zaczął i który jest mu „najbliższy jako twórca tragedii w jej wymiarach literackich i teatralnych oraz jako jeden z największych poetów religijnych” (są to słowa Profesora).

Na podstawie dostarczonych materiałów
opracował Krzysztof NARECKI